

Projekt Camelot: Przygotowania do 2012

4 maja 2008

Projekt Camelot otrzymał wstrząsający list od jednego z norweskich polityków mówiący o przygotowaniach do nadchodzącego kataklizmu, który ma zdarzyć się w ciągu najbliższych kilku lat. Jak dodaje informator, wszystko związane jest z nadchodzącym zagrożeniem z kosmosu, którego istnienie ukrywane jest przed światową społecznością. W tym celu buduje się specjalne bazy – „arki przetrwania”.

Osoba, o której mowa, przekazała „Projektowi Camelot” liczne fotografie, na których widnieje obok takich postaci, jak premier Norwegii czy Benazir Bhutto. „Jesteśmy pewni kilku rzeczy, jednak nie możemy ujawnić jego nazwiska czy fotografii bez pozwolenia” – twierdzą.

Lektura tego tekstu z pewnością może okazać się szokująca. Powstaną także pytania odnośnie wiarygodności informatora i jego zamiarów. „Projekt Camelot” mówi o tym następująco: „Zrobiliśmy wszystko, aby potwierdzić jego personalia i autentyczność. Jesteśmy przekonani, że jest on tym, za kogo się podaje”.

Kilka rozmów z informatorem odbył Leo Zagami. Dowiedział się on o rzekomych pogrózkach, jakie miał otrzymać polityk i jego rodzina. Oświadczył on także, że choć cała sprawa związana z ewakuacją pod ziemię jest prawdą, wciąż stara on się dociec możliwych przyczyn tego, co ma nastąpić. Rozważa też inne scenariusze poza pojawieniem się Planety X.

Jak dowiadujemy się ze stron „Projektu Camelot”, istnienie podziemnych kompleksów, o których mówi polityk, potwierdzili inni informatorzy. Jesteśmy pewni, iż sprawa ta nie pozostanie w miejscu i nie da początku kolejnej legendzie związanej z rokiem 2012.

Poniżej zaprezentowana zostanie treść korespondencji między informatorem a „Projektem Camelot”. Zawiera ona informacje odnośnie sekretnego rządowego planu ewakuacji, a także opis jednej z podobnych baz wyposażonych w zaawansowany sprzęt. Polityk opowiada także wcześniejszą historię związaną z wyprawą do jednego z takich kompleksów. Po zaangażowaniu się w życie polityczne zaczął dociekać o nich prawdy, która okazała się niezwykle mroczna.

PIERWSZY LIST

Jestem norweskim politykiem. Chciałbym oświadczyć, że czekają nas trudne czasy w latach 2008 – 2012.

Norweski rząd buduje coraz więcej podziemnych baz i bunkrów. Pytani o to mówią, iż chodzi o bezpieczeństwo Norwegów. Kiedy prosiłem o informacje dowiedziałem się, że mają zostać skończone „przed 2011”.

To samo dzieje się w przypadku Izraela i kilku innych krajów.

Dowodem na to co mówię są fotografie, które wysyłam z premierem i ministrami, z którymi się spotykam i których znam. Wszyscy o tym wiedzą, ale nie chcą alarmować społeczeństwa, gdyż mogłoby to wywołać masową panikę.

Nadciąga Planeta X, a Norwegia zaczęła składowanie pożywienia i nasion w regionie Svalbardu, W Arktyce z pomocą USA i Unii Europejskiej oraz w całym kraju. Pozwolą oni na ratunek tylko tym, którzy są w elicie rządzącej i tym, którzy mogą odbudować wszystko od nowa, tj. lekarzom, naukowcom itd.

Jeśli chodzi o mnie, wiem już, że przed 2012 mam udać się w okolice Mosjøen, gdzie znajduje się podziemna baza. Tam jesteśmy podzieleni na sektory – czerwony, niebieski i zielony.

Ludzie, którzy pozostawieni zostaną na powierzchni wraz z innymi będą umierać i nie otrzymają jakiegokolwiek pomocy. Plan

przewiduje, że zapewni się schronienie dwóm milionom Norwegów. Reszta skazana jest na śmierć. Oznacza to, że 2.600.000 osób pozostawi się bez pomocy znikąd.

Wszystkie sektory i „arki” połączone są ze sobą tunelami i trakcją pozwalającą na przemieszczanie między nimi. Wszystko to po to, aby miały ze sobą kontakt. Ograniczają je tylko ogromne wrota, zaś sektory nie są w żaden sposób połączone.

Jestem bardzo smutny. Często narzekamy z innymi, iż wiele osób dowie się o tym zbyt późno, kiedy wszystko będzie już dla nich skończone. Rząd okłamuje ludzi od 1983 roku. Wiedzą o tym wszyscy norwescy politycy, ale nikt nie odważy się powiedzieć o tym obywatelom. Boją się bowiem, iż również skazani zostaną na śmierć i mogą nie zdążyć do pociągów NOAH 12, które zabiorą ich do „azylu”, gdzie będą bezpieczni.

Jeśli powiedzą o tym wszystkim, będą martwi. Ale sam już nie dbam o to, co się ze mną stanie. Człowiek musi przetrwać jako gatunek. Ludzie muszą o tym wiedzieć.

Wszystkie rządy świata są tego świadome. Tym, którzy będą się mogli uratować sami doradzić mogę, aby szukali wysoko położonych miejsc i jaskiń, gdzie znajdzie się miejsce na zapasy żywności i wody wystarczające na co najmniej 5 lat. Jeśli wasz budżet na to pozwala, można zaopatrzyć się także w środki, które niwelować mogą skutki promieniowania i biokombinezony.

Po raz ostatni poprosiłem o pomoc Boga, ale on tego nie uczyni, dobrze wiem. Tylko działanie nas wszystkich i każdego z osobna może coś zmienić. Proszę, obudźcie się...!

Mogłem napisać do was pod innym nazwiskiem, ale niczego się już nie boję. Kiedy wie się o niektórych sprawach, człowiek staje się bardziej silny i nic nie może zaszkodzić, kiedy wie się, iż koniec jest już bliski.

Zapewniam was, że to wszystko wydarzy się na pewno. Pozostały

cztery lata, aby przygotować się na dzień ostateczny. Szukajcie broni i organizujcie grupy przetrwania, a także miejsca, gdzie będziecie bezpieczni.

Pytajcie mnie o wszystko. Ja postaram się powiedzieć wszystko, co wiem o związkach norweskiego rządu z tą sprawą. Rozejrzyjcie się też – wszędzie buduje się podziemne bazy i bunkry. Otwórzcie oczy. Zapytajcie rządy, co budują, a otrzymacie odpowiedź: „To tylko magazyny żywności” itp. Zwodzą was swoimi kłamstwami.

Istnieją też ślady obecności istot pozaziemskich. Często zauważam też, że norweska elita polityczna nie jest tym, za co się ją uważa. Wydaje się, że kontroluje się ich każdą myśl – to jakby wykonywanie poleconych zadań. Jasne jest dla mnie kim są i kim nie są. Można to odczytać z ich oczu i umysłów.

Należy pamiętać, że ci, którzy zamieszkują miasta i obszary podmiejskie są tymi, których katastrofa i śmierć dosięgnie na samym początku. Tymi, co przeżyją zajmie się wojsko, które otrzymało rozkaz zastrzelenia każdego, kto będzie stawiał opór przed umieszczeniem w obozie, w którym każdy oznaczony zostanie numerkiem i znaczkami.

Zauważyłem, że na waszej stronie jest mowa o Benazir Bhutto. Jej śmierć była tragedią. Spotkałem się z nią, jak widać z fotografii. Możecie znaleźć także w nich dowód na to, że spotykałem się z wieloma liczącymi się politykami i światowymi przywódcami.

Społeczeństwo nie dowie się niczego, aż do samego końca, bowiem rząd nie chce rozpętania się masowej paniki. Wszystko zdarzy się po cichu, zaś rząd po prostu zniknie.

Powtarzam jednak, aby nie brnąć w ten mrok. Zabezpieczcie siebie i swe rodziny. Gromadźcie się i pracujcie razem w rozwiązywaniu problemów, przed którymi przyjdzie wam stanąć.

LIST DRUGI

„Projekt Camelot” od razu odpowiedział na list polityka, nie stroniąc od pytań, do których zadania zachęcał on w swym liście.

Byłem w kilku podziemnych bazach. Używaliśmy pojazdów szynowych do przemieszczania się. Pokazano je tylko kilku wybranym osobom. Wiedzą to wszyscy obracający się w kręgach elit.

Mam dowód na to, o czym mówię. Ufam moim informatorom na sto procent, ale boją się oni mówić cokolwiek. Ludzie obawiają się bowiem o swe życie. Chcę także, aby ludzie wiedzieli, że nadciąga prawdziwe piekło. Nie boję się już śmierci ani niczego innego.

Wie o tym cała norweska elita polityczna. Jej członkowie również zdają sobie sprawę z tego, że jeśli powiedzą cokolwiek, odsunie się ich od stanowisk i zabroni dostępu do podziemnych baz, kiedy nadejdzie oczekiwany moment.

Pociągi NOAH 12 stanowią środek transportu między podziemnymi kompleksami. Używane są głównie przez wojsko i przez nie kontrolowane. W każdej bazie znajdują się pomarańczowe trójkątne symbole. Kontrola, przez którą przechodzi każdy, odbywa się na zasadzie pola energetycznego.

Myślę tylko o przyszłości moich dzieci, a także innych, którym przyjdzie dorastać w nowym świecie. Musimy spowodować, aby zapamiętały to, co zrobili dla nich rodzice, przekazując np. informacje o tym co nieuniknione wszystkim znajomym.

W 2009 roku powstanie rząd Partii Postępu (FrP) a premierem zostanie Siv Jensen. To już wiadomo. Ważne jest, aby to zrozumieć. Wybory są fałszowane, aby za każdym razem w elicie władzy znajdowały się te same osoby. Wystarczy spojrzeć na polityczną historię kraju i przyjrzeć się osobom, które rządzą nim teraz.

Proszę, podzielcie się tą informacją ze wszystkimi. Kiedy

nadejdzie czas, ludzie będą mogli przeżyć, gdyż wcześniej dowiedzieli się o tym.

Nie będę miał z tego nic, poza problemami. Ale podkreślam – nie mam na celu oszukiwania kogokolwiek. Robię to tylko po to, aby ukazać, co ma stać się w moim kraju i aby niektórzy mogli to przeżyć.

LIST TRZECI

Po otrzymaniu odpowiedzi, kierujący „Projektem Camelot” zadali kilka następnych pytań, które przyniosły nie mniej niż poprzednio intrygujące odpowiedzi. Oznaczone symbolem „*” paragrafy składają się z informacji uzyskiwanych w dalszym toku korespondencji.

Kiedy byłem w wojsku, służyłem w (nazwa jednostki). W pewnym momencie otrzymałem zadanie przetransportowania czegoś z jednej bazy do drugiej.

Powiedziano nam: „Nie zadawajcie pytań. Róbcie swoje”. Kiedy znaleźliśmy się poza granicami bazy, ciężarówki zabrały nas do miejsca, gdzie znajdowały się wielkie wrota silnie strzeżone przez żołnierzy. Tak przynajmniej się zdawało, choć mieli oni na sobie inne mundury – pomarańczowe i czarne z widocznymi znakami. Ci w pomarańczowych ubraniach mieli złoty, a osoby w czarnych zielony trójkąt.

Jeśli dobrze pamiętam, to trójkąt ten był odwrócony – jak odwrócona do góry nogami piramida. W jego środku znajdował się jakiś dziwny znak. Przypominał mi literę „E”, jednak tworzące ją kreski nie były połączone, jak w literze. Nie przypominało to litery występującej w znanym mi języku, albo której znaczenie mógłbym odczytać.

Znaki, jeśli dobrze pamiętam, nie znajdowały się na ramionach, ponieważ widziałem je dokładnie. Były po lewej stronie czarnych mundurów, tuż nad piersiami. Nie były to aż tak duże znaki. Miały wielkość zwykłych naszywek, nie mniej jednak było

je widać wyraźnie.

Przeszliśmy przez wielkie drzwi. Nie wiedziałem wówczas, co to i trochę się bałem. Było to coś rodem z filmów science-fiction. Tak zaczęła się moja pierwsza wizyta w tego typu bazie.

Kiedy pokonaliśmy długi na 500 m tunel, czekali na nas uzbrojeni żołnierze, którzy mieli nas transportować. Podzielono nas na grupy. Jedna poszła w swoją stronę, zaś mnie poproszono, aby udać się razem z żołnierzami w czarnych mundurach, którzy mieli nas gdzieś zaprowadzić. Kiedy dotarliśmy do miejsca powiedziano nam, aby „dla własnego bezpieczeństwa” założyć maski.

Zastanawiałem się nad tym, czy będąc w środku podziemnego kompleksu nie jesteśmy dostatecznie chronieni?

Poproszono nas potem, abyśmy weszli do wagonu. Wiem o nich, że napędzane są specjalnym rodzajem energii pochodzącej z kryształu, a przynajmniej tak się wydawało. Kiedy siedzieliśmy w wagonach zapytałem jednego ze strażników:

– Co to jest?

– Nie musi pan wiedzieć, co to – odparł.

Z przodu, gdzie znajdował się operator był boks z oknem. Przed ruszeniem widać było wielkie fioletowo-niebieskie kryształy emitujące światło w tym samym kolorze. Nie było ono zbyt jaskrawe, ale miło się je obserwowało. Nie widziałem nigdy podobnego światła ani kryształów. Uznałem to wówczas za źródło energii.

Następnie w bazie ujrzałem ludzi pracujących z tymi kryształami. Były większe niż te w pojazdach szynowych. Miały ok. metra długości i były ze sobą połączone. Były one niebiesko-purpurowe, w czasie gdy światło, które emitowały było w rzeczywistości bardziej niebieskie i miało mocniejszy

kolor. Ludzie pracujący z nimi mieli na sobie białe maski i gogle. Kiedy pojawiało się w nich światło, odsuwali się. Znaleźliśmy się w odległości ok. 20 m od nich, ale na słowa „ruszać się”, oddaliliśmy się szybko.

Uważam, że owa energetyczna kontrola przy wejściu do baz również oparta jest na kryształach, ponieważ widać tam ten sam rodzaj światła – tak przynajmniej mi się wydaje. Jeśli przypomnę sobie więcej, powiem wam o tym.

Widziałem system przypominający metro. Inne pojazdy poruszały się tak szybko, że ledwie można było je dostrzec. Myślę, że to system próżniowy, gdzie nie potrzeba ciągników.

Główny wagon, albo część transportowa mierzyła ok. 12 m długości, była zaokrąglona z przodu i z tyłu i miała miejsca siedzące dla 10 pasażerów i „maszynisty”. Można było nią jeździć w obie strony i nie trzeba było obracać pojazdu. Prędkość, z którą pojazd się poruszał była ogromna. Miałem mdłości po podróży nim.

Była taka przestrzeń na bagaż, choć niewielka. Wokoło znajdowało się wiele tego typu pojazdów i jak się zdawało poruszały się one niczym błysk światła. W czasie jazdy lepiej było się koncentrować na swoim układzie pokarmowym.

Potem, kiedy dostałem się do polityki dowiedziałem się, co znajduje się w dalszej części tej bazy i jakie jest jej zadanie, o czym już wam powiedziałem. Wiem dobrze, że nie widziałem nigdy czegoś podobnego do owych pojazdów. Kiedy dotarliśmy na końcową stację było mi niedobrze. Jak pamiętam, inne osoby reagowały podobnie. Jeden ze strażników oświadczył, że wszyscy przechodzimy przez to po raz pierwszy.

Gdy wysiedliśmy rozdano nam okulary i poproszono o poddanie się kontroli. Wydawało się to dziwne.

Wszędzie znajdowali się żołnierze i widać było broń. Pomyślałem sobie wtedy, że znalazłem się w niewłaściwym

miejscu. Bałem się.

Przeszliśmy potem przez to energetyczne pole i znaleźliśmy się w kolejnym pomieszczeniu. Na bocznej ścianie znajdował się ekran, z którego dobiegł głos: „człowiek – nie człowiek, czysty – nie czysty”.

– Czy są tu owi „nie-ludzie”? – pomyślałem wtedy.

Po kontroli ukazał się ten ekran, o którym wspominałem. Były na nim dziwne symbole. Nigdy podobnych nie spotkałem. Pod nim znajdował się inny symbol przypominający „E”. Mówiłem już o tym. Jediną rzeczą, którą mogłem przeczytać było właśnie „człowiek – nieczłowiek” itp.

Strażnik zatrzymał się i polecił zmienić ubrania. Potem poszliśmy dalej. Myślałem, że miejsce to musi być ogromne. Przemierzyliśmy dziesiątki kilometrów kolejką, a to nadal nie ma końca.

Zabrano nas do windy, którą zjechaliśmy w dół. Tak mi się wówczas zdawało. Winda poruszała się na boki przez ok. trzy minuty. Nie wiedziałem wówczas, która godzina i nie sposób było się tego dowiedzieć. W czasie kontroli zabrano nam wszystko.

Po podróży windą ujrzałem symbol, który przypominał słuchawki (lub omega). Był odwrócony.

Po wykonanym zadaniu uważałem, że świat dla mnie nie jest już taki sam. Upewniłem się także, że ukrywa się wiele faktów. Zasmuciło mnie to, a jednocześnie przerażyło.

Po tym, jak zostałem politykiem, zacząłem poszukiwać więcej odpowiedzi. Dowiedziałem się wówczas, iż bazy stanowią swego rodzaju Arki dla rządu, niektórych obywateli i wojskowych. Zbliża się zewnętrzne niebezpieczeństwo, które czeka nas w 2012 r., a rodzaj ludzki musi przetrwać.

Rząd wie dokładnie o Planecie X i ukrywa te informacje. Obiekt

ten śledzony jest od dawna. Teraz otrzymujemy od USA pierwsze ostrzeżenia.

Wiem o istnieniu 18 baz na terenie Norwegii. Nie wiem wiele o naturze zagrożeń, ponieważ nie jestem naukowcem. Wiem jednak, iż przed 2012 rokiem rządy państw skryją się w budowanych od kilku dziesięcioleci bunkrach.

Jeśli tak się dzieje, na powierzchni Ziemi dojdzie do wielu problemów. Tyle wiem. To dlatego schodzą pod ziemię.

Jeśli dojdzie do zapowiadanych wydarzeń, co najmniej pięć lat wystarczy, aby wyjść z nich cało. Kiedy uzna się, że sytuacja jest na tyle bezpieczna, nastąpi powrót na powierzchnię i odbudowa. Powiedziano nam tylko, że mamy zniknąć przed 2012 r. i że w kosmosie pojawia się coś, co spowoduje wielkie zniszczenia.

Nie wiem, czy chodzi o zagrożenie związane ze Słońcem. Nie znam się zbyt dobrze na tego typu rzeczach. Przekazuję tylko to, co zostało mi powiedziane. Nic dodać, nic ująć.

Nie mam powodów, aby zmyślać lub siać panikę. Chcę jedynie powiedzieć ludziom, co nadchodzi i zrobić co tylko mogę z mojej strony.

Na tym świecie istnieją rzeczy i zjawiska, o których nie mówi się obywatelom. Wszystko to mogę podsumować w tych słowach: bądźcie gotowi i miejcie wiarę w siebie. Ze strony rządu nie będzie pomocy. Ufajcie tylko sobie.

KOMENTARZE

Na poparcie rewelacji norweskiego polityka nie ma twardych naukowych dowodów. Nie wyjaśnia on także dlaczego Planeta X stanowić ma podobne zagrożenie, choć możemy się tego domyślać sami. Nie podaje on również informacji na temat tego, jakie zagrożenie spowoduje to, iż ludzie zejdą do podziemnych baz.

Człowiek ten mówi dokładnie to, co wie, ale nic ponad to. Jest

bardzo możliwe, iż jego przesłanie jako polityka skierowane jest bardziej w kierunku spraw społecznych niż naukowych. (Henry Deacon powiedział także Projektowi Camelot, iż na Biegunie Południowym powstaje teleskop mający śledzić ruch „drugiego słońca”).

Na temat roku 2012 pojawiła się i pojawia cała masa informacji, często sprzecznych. Obejmują one zarówno przekazy channelingowe jak i informacje od ludzi zaangażowanych we wszelakie projekty. „Projekt Camelot” – mający z wieloma z tych osób kontakt, postara się o prognozę dotyczącą możliwych i mało prawdopodobnych scenariuszy przyszłych wydarzeń.

Nic dodać, nic ująć. Jeśli słowa i zamiary norweskiego polityka są prawdziwe, oznacza to dla nas tylko jedno. Jeśli jednak mamy do czynienia z kolejną z odsłon związanego z rokiem 2012 folkloru, za kilka lat staną się one częścią historii, którą człowiek od zawsze stara się mitologizować.

Tłumaczenie: Piotr Cielebiaś

Tytuł oryginału: „A letter from a Norwegian politician”

Źródło oryginalne: [Project Camelot](#)

Źródło polskie: [Infra](#)